

15 w 2024 (495)

Wszystko co po nas zostanie

Data publikacji: 15.05.2024 / Autor: Maciej Ołdakowski

Na ziemi ciągle są takie miejsca, gdzie można odpocząć od cywilizacji, zgiełku miasta, poznać inny świat. Przez cały rok, ale szczególnie w wakacje takie zakątki odwiedzają coraz to nowe pokolenia harcerzy. Wspinają się na stare drzewa, podglądają pracowite mrówki, biegające po swych leśnych ścieżkach, wytaczają walki wojowniczo nastawionym komarom, co sprytniejsi rozpoznają na niebie kołującego jastrzębia. Jednak oprócz poznawania przyrody miejsca obozowe często oferują także możliwość rozbudzenia w sobie duszy archeologa.

Dają możliwość założenia na głowę kapelusza, wzięcia do ręki pejcza i niczym Indiana Jones odkrywać ślady dawnych osad oraz znajdować pozostawione artefakty. Miejsca takie oferują wiele skarbów, jednak nie zawsze są one łatwo widoczne. Wysoko na drzewach można znaleźć resztki jedwabnej nici powiewającej na wietrze, podobno wykorzystywanej przez mechaniczne *snop-o-waza'ki*, jednak wyjątkowo często znajdowanej pośród drzew. Na ziemi często można znaleźć ślady różnej wielkości bali prowadzących często do resztek tajemnego kręgu *z'erko-vska*. Jednak przedzierając się przez zarośla w poszukiwaniu tych pozostałości trzeba uważać, żeby nie wpaść w zastawione pułapki, gdzie *gwoźtz'ie* czekają, żeby przetestować umiejętności samarytańskie nieuważnie stąpających.

Takie obozowiska w mniejszym lub większym stopniu są niechlubnym standardem. Stawia nas to jako ogół harcerstwa w dość niekomfortowej sytuacji. Jest to dowód na to, że zostawiamy specyficzne, ale jednak ciągle śmieci. Czyni z nas to dość niewdzięcznych gości w lesie. Oczywiście każde obozowisko, szczególnie większe zostawia po sobie jakiś ślad, jednak naszym celem powinno być minimalizowanie go, tak aby ludzie odwiedzający tą samą okolicę za rok, mogli docenić jej dzikość. Las na szczęście częściowo sam po nas posprząta, ale tam gdzie możemy – musimy mu pomóc.

Konkretne porady

Jednak, żeby nie skupiać się na samej teorii, poniżej znajdziecie kilka konkretów co zrobić:

- Tworzenie dołów – pierwszą sprawą jest to czy w ogóle potrzebujemy danej

dziury. Przy kopaniu zawsze trzeba pamiętać, że dana dziura będzie musiała być z powrotem zasypała. Ziemię z dołka trzeba zebrać i położyć gdzieś obok w nieuczęszczanym miejscu, najlepiej na starej plandecie. W ten sposób ziemia nie ulegnie ubiciu i będzie jej wystarczająco do zasypała dołka (co niestety się nie dzieje, jeżeli rozrzuci się ją wokół dołka). Oprócz tego w miejscach z trawą warto górną warstwę odłożyć na bok, ponieważ świetnie się ona nadaje do maskowania. Dużą pomocą podczas maskowania ściółką są grabie (dlatego warto wziąć jedną parę na obóz).

- Porządek po i w trakcie budowy – nieważne jak wspaniale nam wyszły nasze konstrukcje, na koniec obozu nie może pozostać po nich żadnego śladu:
 - Samo drewno zazwyczaj z chęcią po obozie przyjmie leśniczy, a jak nie on to miejscowy gospodarz. Z moich doświadczeń zawsze się je udawało sprzedać za kilkaset złotych, bądź w postaci barteru np. w zamian za przewóz owego drewna na obóz. Warto wtedy znieść je wszystkie w jedno miejsce, posortować rozmiarami i ułożyć równolegle tak, żeby powstały stosy – znacznie ułatwi to załadunek.
 - Warto z niego wyjąć gwoździe. Wychowawczo pozwala to zrozumieć, że każdy wbity gwoździe trzeba też wyjąć. Co zachęca do większego przyłożenia się do budowanej konstrukcji. Dodatkowo zebrane w ten sposób gwoździe w baniakach można sprzedać na złomie. Potrzebne do tego są tylko łomy oraz wcześniejsze poinformowanie harcerzy.
 - Wióry (ścinki powstałe w wyniku robienia zaciosów) najlepiej zbierać na bieżąco do misek, wtedy nie zostają wdeptane w podłoże. Niektórzy stosują pracę na starych plandekach, co także ułatwia ich podnoszenie. Zbieranie wiórów na koniec pracy ma ten minus, że zbiera się je razem ze ściółką i się kurzy. Wióry można w małych ilościach spalać lub zakopać je w dole.
 - Pozostawienie jakiegokolwiek konstrukcji na miejscu obozowym jest złym pomysłem. Wyjątkiem może być porządnie zbudowany pomost (taki co przetrzyma zimę i za rok nie trzeba go będzie rozbierać i składać nowego). Pozostałe konstrukcje to zazwyczaj obciążenie przyszłorocznego obozu, który musi je rozebrać, żeby zbudować swoje. Czasami dwa obozy są na jednym miejscu podczas lata, wtedy można się umówić na pozostawienie jakiejś budowli dla drugiego obozu, który je rozbierze.
- Uszkodzone drzewa – czasami przez pewną nadpobudliwość uszkodzeniu mogą ulec różnego rodzaju rośliny. Tutaj według badań najlepiej takie rany leczą się, jeżeli są gładkie – zabezpieczone przed gromadzeniem się w nich wody, co przeciwdziała próchnieniu. Także takie uszkodzenia dobrze wyrównać piłą lub dłutem. Oprócz tego dodatkowym krokiem zalecanym przez ogrodników, ale niekoniecznie przez leśników jest założenie opatrunku (np. takiego z mieszaniny trocin i smoły) lub stosowanie maści ogrodniczych (często w kolorach białych, ale istnieją też preparaty w bardziej naturalnych kolorach). Ten dodatkowy krok jest dobrym narzędziem wychowawczym dla osób, które

mają tendencję do niszczenia.

- Obóz generuje bardzo dużo małych śmieci (papierki, które wypadły z kieszeni, śledzie wbite w ziemię, włóczka rozwieszona na grze, snopowiązałka, taśma power tape). Należy je wszystkie zbierać na bieżąco. Jednym z rozwiązań są rejony, za które odpowiadają drużyny, czy zastępy. Drugim jest wbudowanie w gry mechanik, które zakładają, że się same sprzątną. Posprzątany rejon/grę trzeba jednak skontrolować. Inaczej może się zdarzyć, że dostaniesz do ręki kartkę z gry która powinna być posprzątana, a harcerze na biegu pójda po starych znakach patrolowych. Dlatego też warto podpisywać rozwieszane materiały na grę, dzięki temu wiadomo czyj jest to śmieć.

Kontrola najwyższą formą zaufania

Wierzę, że wiele z tych rzeczy zostaje na miejscu obozowym przez przypadek i niedopilnowanie. Natomiast wiedząc, że takie sytuacje się zdarzają, możemy im przeciwdziałać, żeby zminimalizować ich prawdopodobieństwo (i ilość). Świetnym sposobem na to jest zasada Command, Communication, Control. Przy sprzątnięciu istotna jest szczególnie ta kontrola na każdym poziomie. Kontrola przez przybocznego, drużynowego, a na koniec komendanta. Tak, żebyśmy mogli z czystym sumieniem oddać to wypożyczone od lasu miejsce. Tak żebyśmy nie musieli czuć wstydu, obcując z przyrodą, a nasze obozy były bardziej ekologiczne oraz harcerze i harcerki dbali bardziej o środowisko. Nie jest to prosta sztuka, natomiast jeżeli przy obcowaniu z przyrodą, musimy przy okazji zostawiać po różnego rodzaju śmieci, to może nie powinniśmy jeździć na obozy do lasu.

Zdjęcie zostało zrobione podczas zwiadu obozowego.

Maciej Ołdakowski

Były drużynowy 2 MDH-y „Oleandry” im. marsz. Józefa Piłsudskiego a obecnie wódz 15 pMGZ-ów „Rycerze Starej Republiki” i hufcowy PHH-y „Watra”. Działa w Mazowieckiej Szkole Instruktorów, gdzie stara się dzielić swoim doświadczeniem i wiedzą. Lubi grać w Ultimate Frisbee oraz się wspinać. Podróżując czyta książki, dlatego zawsze omijają go widoki za oknem. W ramach studiów zajmuje się kognitywistyką oraz uczeniem maszynowym.